

Drugi oddział 110 Tomu pisma
TRZECI MAJ złożony z 12 półar-
kuszy kończy się 30 Czerw. 1841 r.
Prenumerata na oddział drugi
wynosi fr. 2 z przesyłką.

Cztery półarkusze na miesiąc.
Ogłoszenia prywatne 50 Centy-
mów od wiersza.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pi-
nieżne adresowane być powinny
franco na imię Janusza Woroncsa
rue Saint-Lazare, n. 20.
Korespondenci Messageries Royales
w całej Francji upoważnieni są do
przyjmowania prenumeraty w De-
partamentach.

14 CZERWCA 1841.

Rzadko minie miesiąc abyśmy nie mieli do zarege-
strowania nowego dowodu, niezmordowanej troskliwości
z jaką Lord Dudley Stuart czuwa, nad zaopatrzeniem
potrzeb Braci naszych w Anglii przebywających. Dłu-
gim jest cyrograf długu wdzięczności, jaki Tułactwo ca-
łe zaciągnęło dla tego gorliwego przyjaciela sprawy
Polskiej; mówimy całe Tułactwo Polskie, jedną bo-
wiem wszyscy składamy rodzinę, a przeto, cokolwiek
część takowej obowiązuje, to tém samém już się staje
powszechnym dla nas wszystkich obowiązkiem.

Próżno byśmy silili się na wyrazy któreby mogły od-
dać uczucia jakie budzi w sercu naszym postępowanie
Lorda Dudley Stuart; — cokolwiekbyśmy powiedzieć
mogli, błędem by się okazało, obok błogosławieństw
z jakimi codziennie, na ziemi ucisku, powtarzają Imię
Dudleya matki i siostry Tułaczy, którym on smutną ich
dołę osładza.

Nie jest to wszakże jedyny tytuł jaki Lord Stuart
zyskał już do wdzięczności całego Narodu Polskiego;
komuż jeszcze wiadomości nie są usilności Lorda, aby
sprawę Polską dać poznać w Anglii, i aby pokazać o ile
interes Polski łączyć się może z interesem Angielskim?
Trzeci Maj, równie jak wszystkie niemal pisma emigra-
cyjne starannie zapisuje fakta dowodzące usilności sza-

nownego Lorda — Dziś przychodzi nam uwiadomić
czytelników naszych o fecie, jaka, d. 5 b. m., stara-
niem Lorda Dudley Stuart, miała miejsce w Londynie,
na dochód Tow. Literackiego Polskiego; to jest, na ko-
rzyść Polaków którzy niepobierają rządowego wspar-
cia; przytaczamy w tej mierze korespondencję z Lon-
dynu umieszczoną w ostatnim numerze Dziennika Na-
rodowego, dla tego iż autor listu mieszkający w Londy-
nie, dobrze świadomy miejscowych okoliczności, lepiej
zapewne, niżelibyśmy sami mogli, ocenia miejscową
miarą trudności, jakie szanowny Lord miał tym razem
do pokonania.

« Zabiegi jego uwieńczone zostały najświetniejszym
« tryumfem. Panna Rachel, która pod wielką karą pie-
« nieżną powinna być w Mazsylvji 10 b. m., spóźnia
« swoją podróż o 24 godzin, aby mogła 5go grać na
« dochód Polaków. Będzie to Matinée dramatique
« et musicale. Programat dramatyczny odpowiada
« muzykalnemu: blyszcza na nim nazwiska Pani Do-
« rus-Gras, panny Kemble, PP. Listza i Henryka
« Vieuxtemps. Feta odbędzie się w Straffort-House, u
« Xieźnej Sutherland. Kto wie jak Anglicy są nieprzy-
« stępní, jak rzadko odsłaniają Bogów don owych przed
« oczyma obcych, a osobliwie jak myśl publicznego

ANNA.

POWIEŚĆ.

Dalszy ciąg (*).

II.

W kilka miesięcy później, o mil dwanaście z tamtą
w powiatowym miasteczku Łucku, niezwykle ruch było
widać na głównej ulicy. Żydzi zadyszani snuli się jak złe
duchy w rozmaitych kierunkach. Urzędnicy postrojeni,
to pieszo, to na dorózkach wytykali z bocznych uliczek,
zmierzając do domu w którym mieszkał tymczasowie Vice-
Gubernator, przybyły do Łucka dla przyjmowania rekrutów.
Sieni wszystkich karaczem napełnione były chłopami
okutymi w kajdany lub przynajmniej w dyby, a przed wrotami
mnóstwo starców i kobiet to napełniały powietrze żałoś-
nymi jękami, to cicho płacząc, rozdzielali serca patrzących.

Była już ósma godzina, pan Vice-Gubernator niedawno
widać przebudzony, w atlasowym szlafroku, rozwałił się
przed kominem na obszernym poręczastem krześle i do drzy-
mywał sobie, zapewne złe przepędzonej nocy. W salonie
Marszałek powiatowy, Chorąży, Podkomorzy, Sędzia,
Podsędkowie, Horodniczy, Sprawnik, Assesorowie, Strap-
czy, słowem wszyscy urzędnicy zeszli się byli z uszanowa-
niem dla dostojnego pana, ale im powiedziano, że Jeho
Prewoschodytelstwo oczeń zaniat, to jest bardzo zatrud-
niony. — Czekali więc na ukończenie ważnego zatrudnienia,
i to przechadzali się na palcach, to cicho rozmawiali lękając
się zrobić dystrykcyi. — Tym czasem w pokoju Vice-Guber-
natora otworzyły się cicho boczne drzwiczki, i wszedł
opasy Izraelita. Pejsy wijąc się w pierścienie spadały mu
aż na piersi, opończą z czarnej ratyny przytwierdzona do

lirzucha czarnym atlasowym pasem, bóty woskowane, a
najbardziej tłuste pyski, zamyślona i jakby pogardzająca
mina, dowodziły, że to był jeden z tych majątnych żydów
zwanych moremoreyne. Skłonił się nisko, podniósł co-
kolwiek axamitną jarmułkę potem się wyprostował, spicz-
stą aksamitną czapkę sobolami oszytą włożył pod pachę,
jedną ręką zaczął gładzić sobie brodę, drugą za pas wsunął,
i czekał aż się JWPanu podoba przemówić.

Vice-Gubernator drzymał sobie dalej jakby gościa nie-
widział, nareszcie wyciągnął się, ziewnął i rzekł co sły-
chać Moszko?

Cóż JWPanie chwalić Pana Boga wszystko dobrze.

Rekrutów dużo przywieźli?

Aj wej! nawieźli Jasny Panie, pełne miasto!.....

I cóż tam?

Nu! ja przyniosł! to mówiąc dobył z zanadru pakiet
bomażek i położył na stole.

A wiele?

Nu! Jasny Panie jeszcze nie wiele, ale to początek.

Wieleż przecie?

Trzy tysiący rubli.

Za wielu rekrutów?

Za trzydziestu, wypada 100 rubli od jednego.

Od jakich oddawczyków?

Klasztor Dominikański, Pan Czesnik z Usiatyn, Pan Pod-
stoli z Sobieczowa, Pan Łowczy z Uhryna i Pan Jenczał-
wicz z Woli.

Dobrze, dziś naprzód tych trzydziestu przyjmę

Ale Jasny Panie, jeden rekrut Pana Czesnika ma kurzą
ślepotę, a jeden Dominikański, czasem miewa konwulsye,
jeden Pana Podstolego palca uciął, a kilka Pana Łowczego

(*) Patrz Trzeci Maj z daty 21 i 30 maja, n. 18 i 19.

« koncertu w prywatnym pałacu nie zgadza się z po-
« jęciami wyższego tonu, ten tylko pozna i wielkość
« tryumfu Lorda Stuarta i całą anielską dobroć Xięźnej
« Sutherland. Pierwsza dama Królów, dla Wychodź-
« ców Polskich otwiera drzwi, które się nie odemknęły
« przed następcą tronu rossyjskiego. »

W obecnym naszym położeniu, cokolwiek piszemy,
nie powinno być prostą kroniką wypadków ku zabawie
i rozrywce czytelników — Uwagi nasze muszą zawsze
mieć na celu wyszukanie przydatnego narzędzia ku obe-
cnej potrzebie Narodu, lub stosowną do położenia nau-
kę. Oddając zasłużoną cześć Lordowi Dudley Stuart,
dogadzamy naprzód potrzebie serca, i tłumaczymy po-
wszechnie Polaków dla niego uczucie. Lecz uderza nas
oraz mocno, piękny przykład, jaki postępowanie sza-
nownego Lorda nam przedstawia a na który radziłyśmy
uwagę czytelników naszych zwrócić.

Lord Dudley szlachetnym sercem ocenił niedolę Pol-
ski i Polaków; pojął sprawiedliwość Sprawy Polskiej,
wysokiem światłem ocenił wszystkie jej potrzeby i po-
wiedział sobie — pięknej tej sprawie ślubuję moje ży-
cie; to jest: na usługę jej nieść będę — *moją pozycję*
— *mój osobisty wpływ* — *moją fortunę* — *mój czas*.
Wiemy wszyscy z jaką religijną sumiennością, pomimo
trudności, przeszkód, goryczy nawet wszelkiego ro-
dzaju, czcigodny ten mąż ślubu swego dopełnia. Dzie-
sięć lat męskiego wieku strawił On już w usługach Pol-
ski i Polaków; — każdy dzień, każda przygoda znajduje
go zawsze równie gorliwym, równie czynnym — i nikt
nie wątpi że Lord Dudley Stuart wysłuży sobie w Pol-
sce dewizę *usque ad finem*. Wejdźmy teraz sami w sie-
bie, niech każdy w sumieniu swém oceni, o ile w gorli-
wości i czynności względem narodowej sprawy, doszedł
do miary i wzrostu Stuarta? — Niewchodząc w nieczyje

w szczególności sumienie, godzi się wszakże i należy
z wiadomych rezultatów sądzić o narodzie. Z tych to
więc rezultatów, musimy wyznaczyć że między Polakami
nie wielu Stuartów doliczyćby się można. Jeżeli jeden
człowiek własnymi tylko siłami potrafił w kupieckiem
społeczeństwie, skrzepłem protestancką oziębłością —
nieznana zupełnie Sprawę Polską uczynić popularną jeżeli
z rozmaitych źródeł potrafił wydobyć 25,000 f.s.; pyta-
my się, czegoby podobna czynność, równie silna wola i
gorliwość niedokazały w tej Polsce w której wszystko o
ratunek woła — gdzie tyle codziennie ofiar marnie gi-
nie, dla tego że im nikt kierunku, nikt właściwego nie-
wskazuje celu? — Wiemy że nam tu nie jeden zarzuci,
czujną baczność moskiewskich i niemieckich zbirów,
surowość kar i t. p. Nie przeczym tej prawdzie, wszak-
że nie jest ona absolutną — i dla tego o ile kiedykolwiek
i gdziekolwiek szczerzej niezbywało chęci — o tyle, cer-
bery owe rozmaicie usypiać się dawały, inaczej bowiem
nie mogłoby się żadne rozpocząć powstanie, wszakże li-
czy ich nie mało Polska — Któż nie wie, że mniej wię-
cej w Polsce niemieckie a szczególnie moskiewskie ur-
zędniki żyją na łasce i hojności polskich obywateli —
Jest to słaba strona obcych rządów w Polsce której one
wzmocnić nie są w stanie. — Z resztą, trudności jakie
czujność wroga przedstawia ścigają jedynie pewną część
powinności względem Polski — są jeszcze powinności
moralne których nie sięgnie żadna policja. — Lord
Stuart zaprzegając się w służbę Sprawy Polskiej —
podnosił nieznana w Anglii sprawę i uczynił ją popu-
larną — walczył z przesądem i niewiadomością swych
współobywateli, walczył często i z interesem własnym
ludzi możliwych, całych niemal korporacji. W Polsce coś
podobnego rzadko się da napotkać, najpoważniejsi ludzie,
mocno o prawdzie jakiej przekonani, nieśmiają potracić

podobno nieprzyjdą do miary: To oddawczyki bardzo pro-
szą Jasnego Pana żeby ich niebrakował.

Vice-Gubernator potraśił głowę, zdał się wahać, na-
reszcie spojrzał na stolik na którym leżały bomażki,
uśmiechnął się i zapytał; a dali co wojennemu członowi i
doktorowi?

A jakże! Jasny Panie dali po 50 rubli od rekruta.

To przyjmijem, z kąd nabrać takich ludzi, żeby im nie
nie brakowało!

Woni bardzo podziękują Jasnemu Panu. Przywiózł swo-
ich i oddawczyk z Rałówki, (to było nazwisko klucza do
którego należała Babka.)

Dobrze odpowiedział Vice-Gubernator, on sam ze dwu-
dziestu rekrutów ma oddać!

Prawda Jasny Panie, ale głupi rzekł Moszko i pluął.

Dla czego?

Ja już go widział, powiedział, no co mam płacić, chłopcy
jak dęby, i prawda Jasny Panie aż miło patrzeć!

Łezesz zawołał z gniewem Vice-Gubernator, na Polesiu
nie ma zdrowych ludzi; na oko dobrze się wydają ale pew-
nie we krwi to kółtu, to insza jaka bieda.

Prawda Jasny Panie, a jeszcze z pozwoleniem Jasnego
Pana ten głupiec myśli, że Jasny Pan darmo się będzie faty-
gował.

Maszennik! mruknął Vice-Gubernator, i rzekł powiedz
mu że jutro każe stawić jego ludzi.

A jak nie da Jasny Panie?

To nie zda ani jednego rekruta, będzie musiał posłać po
innych, na sam koniec odłoży pryjom, i znowu zbrakuje.
Niech no potem pojedzie do Żytomierza, tu zobaczy co
rekrut kosztuje.

Stupaj!...

Moszko wyszedł a Vice-Gubernator pomruczawszy jesz-
cze; Wot sukin syn! Wot maszennik! krzyknął.

Wańka!...

Wpadł służący.

Podaj płatie.

Wańka przyniósł suknie, Vice-Gubernator ubrał się, i
wszedł do salonu. Wszyscy powstali, on kiwnął od nie-
chcenia głową na wszystkie strony i rzekł do Marszałka,
pajediem w pryjom.

To rzekłszy siadł na dorożkę, za nim ruszyła cała czereda
i udali się do domu, w którym przyjmowano rekrutów.

Ze sto kroków było jeszcze odedrwi a już ulica zawalo-
na była kobietami i starcami. Panie zmiłuj się! wołali
wyciągając ręce; a wśród tego powszechnego okrzyku z róż-
nych stron roznosiły się przerywane łkaniem głosy.

Ja jednego tylko mam wnuka!.....

Mój syn dopiero się ożenił!.....

Oddajcie mego męża!.....

Mój brat kaleka!.....

Furman mimowolnie wstrzymał konie, a Vice-Guberna-
tor rozgniewany wrzasnął stupaj!

Nie można odpowiedział furman, droga zastąpiona.

Pletnią tych Moszenników!...

Oddajcie mi mego męża! powtórzyła młoda kobieta!

W tem harap twarz jej rozkroił, krew wytrysnęła i po-
płynęła po twarzy miesząc się ze łzami, nieszczęśliwa
padła, a furman zaciął konie, wywrócił starca co się nie
dość żwawo usunął i zajechał przed pryjom.

JW. Vice-Gubernator wysiadł, wszedł do sali, uklonił
się przed zerkałem, i zasiadł za ogromnym stołem okry-

przesądu — zamilczą co jest niepopularnym i dla tego to chorowity rozsądek publiczny w Polsce jest zawsze na dyskrejji lada szarlatana. Któs powiedział o Polakach: *że u nich jest więcej honoru niżeli rzetelnego patriotyzmu* i wyznać musimy, że wieleby rzeczy na poparcie tego twierdzenia przytoczyć można — często powtarzane wyrazy: *jak będzie potrzeba to się znajdzie*, a które się tak tłómaczą: *jak się zrobi powstanie to i ja wtedy nie zostanę*; mocno trafiają w tę myśl że nam więcej o to chodzi aby się nie wstydzić, jak o to aby swoją powinność zawsze i wszędzie dopełnić. — Nam się wszakże wydaje że Polacy, dla tego często powinności swych dla Ojczyzny zaniedbują, że takowych zupełnie nieznają, nie rozumieją. Jakkolwiekby, to zawsze pewna, że gdybyśmy w Polsce pewną liczbę Stuartów liczyl, szczególnie między ludźmi wpływu, fortuny i t. p., w krótkim przeciągu czasu niebyłoby w Polsce Moskali i Niemców.

Wracając jeszcze do Lorda Stuart, kto go natchnął tą gorącą miłością sprawy Polskiej? Wszyscy wiemy że Xiążę Adam, — sam Lord Stuart w mowach swoich nie raz wyznaje że cześć jego i miłość dla osoby Xięcia, uczyniły go niejako Polakiem. Jeżeli więc wzór cnót publicznych jaki Xiążę przedstawia, jeżeli miłość do Jego dostojnej osoby, takie skutki na cudzoziemcu sprawiły, czegóżby niepowinny takowe na Polakach dokazać?...

LITERATURA SŁAWIAŃSKA.

w Collège de France.

Lekcja XXVIII.

Wracając do przedmiotu na którym ostatnią skończył lekcję Mickiewicz mówi: « Ze wszystkich Ludów Sławiańskich jedni

Polacy posiadają *Pamiętniki*. — Moskale ani jednego dzieła w tym rodzaju nie mają. — Czesi jedynie Kronikarzami szczyścić się mogą, sposób ten bowiem zapisywania wypadków wymaga w piszącym pewnego położenia w towarzystwie, któreby mu dawało rękąmi niepodległości w zdaniu i sądzie; bez tej bowiem moralnej niezawisłości współczesny historyk na wiarę zasługiwać nie może. We Francji feudalni panowie, jakkolwiek zależni od królewskiej władzy, mogli wszakże uważać i oceniać wypadki; zaczęli oni w owej już epoce pisać pamiętniki, które tak wielkie bogactwo literatury francuskiej stanowią. W Polsce drobna szlachta pierwsza rozpoczyna ten zawód — i pamiętniki Janczara o których ostatnim razem mowa była, są najdoskonalszym wzorem tego rodzaju.

« Szlachcic ten szczery katolik nie jest bynajmniej entuzjastą wielbi on apostołów męczenników, którzy niosą słowo Boże między Turków; ale sam nie ma najmniejszej chęci iść ich śladem; i wyłącznie zajmuje się kwestją polityczną. Nierównie go więcej obchodzą, wojenne ryszunki, dowozy, niżeli wszelkie zasady, systemata polityczne lub religijne. W ogólności między Polakami pisarzami pamiętników, a poetami Serbskimi jest pewne powinowactwo stylu; poeci Serbscy pisali dla pospolitego Ludu; pamiętniki zaś w Polsce pisane były dla drobnej szlachty, — utwory te, w rodzinnych tylko kołach czytane i przepisywane, rzadko nader wchodziły do bibliotek, gdzie im duma uczonych broniła wstępu.

« Dziś, — gdy Czechy głoszą drukiem swe narodowe pieśni, Polacy zajmują się odszukiwaniem swych pamiętników. — Wszakże dotąd liczba wydrukowanych jest jeszcze dość ograniczoną. — Oto jest próbka stylu jednego z tych pisarzy — opowiada on stanowczą chwilę bitwy pod Warną w sposób następujący:

« Wtedy król stanął na czele jazdy i sam wiódł jej zastępy, bo sam chciał zyskać sobie sławę dnia tego. Rycerstwo Polskie ze spuszczonej przyłbicami, z najeżonemi dzidami z radością puściło się na wyścigi, pewne że piechotę nieprzyjacielską konskimi kopytami strąci. Każdy radby pierwszy dotrzeć, ztąd więc wszczął się tłok i nieład, a jużci mroczyć poczęło. Nikt też nie zauważał porowu, który od frontu bronił nieprzyjacielskiego obozu. Napędziwszy nań jazda nasza, dalej sady i w ow

ym czerwonym suknie, obok niego z jednej strony zabrał miejsce czlen wojenny, z drugiej Marszałek. Doktor usiadł z boku tak, aby mógł łatwo wstawać dla obejrzenia każdego rekruta. Na środku pokoju postawiono miarę. Były to dwa słupek osadzone pionowo w grubą deskę na której stawiano rekruta. U góry ruchoma sztuka drzewa zniżala się lub podwyższała, stosownie do wysokości człowieka i oznaczała miary wyrze na pionowych słupkach. Jak tylko skończyły się te przygotowania, Vice-Gubernator spojrzal na notatkę, którą położył był przed sobą i rzekł: « Rekruty Dominikańskie. » Policjant przy drzwiach stojący powtórzył głośno « Rekruty Dominikańskie. » W drugim pokoju zawołano znowu « Rekruty Dominikańskie » i wszedł tak nazwany oddawczyk. Od progu zaraz pokłonił się nisko, Vice-Gubernator uśmiechnął się mile do niego. Czlen wojskowy i doktor kiwnęli nieznacznie głową, jakby zapewniając że może być spokojny, on też wyprostował się i z wesołą miną stanął przy drzwiach. Po chwili drzwi się otworzyły i pokazał się człowiek dużym kożuchem obwinięty. Zatrzymał się na progu jakby nie śmiejąc dalej postąpić, wszystkie oczy zwróciły się na niego, w tem z tyłu ktoś go popechnął i nieszczęśliwy znalazł się na środku sali nagi, skurczony od wstydu i strachu, wargi mu się trzęsły, oczy krwią zasze i jakby obłąkane zdały się nie widzieć, a twarz okryta smiertelną bladością nie okazywał żadnego prawie znaku życia. Dwóch policyantów wzięli go pod pachy i postawili do miary.

Charaszo! rzekł Vice-Gubernator popatrzywszy chwilę. Po tem wstał doktor, zginał i odginał mn ręce i nogi, zaglądał w gębę czy ma potrzebne zęby do odgryzania fa-

dunków, nareszcie po kilku zapytaniach na które rekrut nie odpowiedział, rzekł « zdarow! »

Na te słowa biedny rekrut zdał się odżyć i zawołał z rozpaczą: « Panie! ja mówiam konwulsye! »

Nieprawda Panie, przerwał oddawczyk.

Doktor wstał znowu, znowu go opatrzył dał mu kuksa pod brodę aby podniósł głowę, stuknął z całej siły w pierś tak że aż zabębniło w sali i rzekł Wrzoz! (to jest dżesz), a rekrut padł zemdlony.

Udaje łagran rzekł czlen wojenny.

Ja go zaraz otrzeźwie! odpowiedział doktor kazał podać świecę zapaloną, wzięł ze stołu laskę laku i zaczął topić go nad zemdlonym.

Marszałek odwrócił oczy, skóra biednego rekruta skwierczała pod roztopionym lakiem, już miał całe piersi okapać, a jeszcze się nie ruszał.

To szelma wytrwała! rzekł doktor z gniewem i kopnął go nogą z całej siły w zębra.

Rekrut się nie ruszył, tylko jakieś drganie nóg i rąk, zdawało się zapowiadać powrót życia.

Doktor dostał z kieszeni pudełeczko dobył z niego obczątki i zaczął niemi szczypać skórę, w miarę jak szczypał, krew wytryskała do góry. Drganie nóg i rąk co raz się powiększało, nareszcie rekrut otworzył oczy, jęknął boleśnie, popatrzał w około obłąkanym wzrokiem, — po chwili jakby rozpoznając miejsce w którym się znajdował, zatrzęsł się cały i powstał powoli.

Panie! zawołał do Vice-Gubernatora, lecz ten krzyknął Łob! Oprawcy porwali nieszczęśliwego żeby mu przód głowy ogolić, co znaczyło że jest przjęty.

Podobnym sposobem przeszła i kurza ślepota, i nie doj-

parów, ludzie, konie wałem się wała, jedni drugich tratuja. Aż pelen był parów Polaków, aleć ci stosem już leżeli: W tedy Janczarywie dopadli i dalej, ciąć w pień naszych. Zginął tam i nasz rycerskiej sławy król Władysław. Długo nawet nikt niewiedział gdzie się król był podział, — aż nareszcie gdy Janczary poczęli obdzierać trupów i szukać przy nich pieniędzy, jeden z nich natrafił na ciało króla Władysława, i uderzony bogactwem zbroji, blaskiem hełmu odciął głowę, i zanoszący złożył ją u nóg Sultana mówiąc: *wielec miłościwy Panie! głowa ta jest kogoś, co był wielkim między nieprzyjaciółami.* Sulta kazawszy przywołać niewolników chrześcijańskich kazał im poznawać te głowy. Byli między niewolnikami Panowie z królewskiej straży. — Przebóg zawołali oni, ta głowa jest naszego Pana i Króla, — i poczęli płakać i szlochać. — Sulta w pierwszej radości kazał pościąć głowy wszystkim niewolnikom chrześcijańskim.

« Potém wydobyto głowę królewską z hełmu, nabalsamowano ją pachnidłami, utrefiono długie i piękne jej włosy, tak że wyglądała gdyby żywa. — I tak ustrojona głowę, obnoszoną na pice po całym obozie, nareszcie odesłano do Andrynopola. »

Po klęsce Warnieński, król Albrecht, mówi dalej professor, Pan samowładny Litwy, ukrociwszy dumę zakonu Teutońskiego, na którym wymógł nawet wojenne posiłki, odparwszy Moskwę, poczuł się na siłach zdeptania Turków, i pomszczenia śmierci brata, i aby zaś wszelkie sobie uprzęgnąć zawady, szukał przymierza z Cesarzem Niemieckim, odnowił dawne sojusze z bratem swym królem Czeskim i Węgierskim. Gdy tymczasem stanęły mu na zawadzie wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody, których się spodziewać nie mógł. — Naprzód król Czeski i Węgierski skrepowany zupełnie stanem anarchii wewnętrznej, jaka się w państwach jego z różności sekt religijnych wyegła była, nie mógł użyć liczego swego i najdzielniejszego, może w owym czasie wojska Czeskiego i musiał u siebie końca wewnętrznych rozterek oczekiwać. Wewnątrz zaś kraju, król Polski, mocno szwankował na swój powadze i wziętości, z powodu Włocha Bonacorti który wprowadzony do królewskiej rady, chciał takową nazasadach Machiavela kierować. Włoch ten, nawykły do despotyzmu

Włoskich ziaząt, upatrząc w polityce jedynie tylko środki znieszczenia nieprzyjaciół, nie zrozumiał zupełnie Polski. Każde wyjawienie przeciwnego zdania oburzało go, radził więc królowi, aby nim się na Turków ruszy, pierwie pokonał wszelki opór wewnątrz i nieograniczoną zapewnił sobie władzę. Kilka nieostrożnie puszczonych na wiatr w tej mierze wyrazów, rozniosło się między szlachtą i oburzyło przeciw Włochowi a nawet przeciw królowi wszystkie wojewódzkie sejmiki. Opinią publiczną nader już silną była w ówczas w Polsce, hałas się wszczął ogromny; kiedy na dobitkę wyprawa na Wołochów przez króla wysłana nie powiodła się zupełnie: wtedy już całą winę na króla i na jego doradcę złożono.

« Rzecz jasna jak słońce, (mówi jeden z ówczesnych kronikarzy), że królowi idzie jedynie o wytepienie szlachty, i dla tego szuka wojny. »

Drobna ta na pozór okoliczność, nierozsadek jednego Włocha, staje się pierwszym powodem, że w Polsce rzecz powszechną, od interesu tronu oddzielać poczęto, że zaczęto uważać Naród i Rząd jako dwie sprzeczne w koniecznej a wiecznej walce pasujące się z sobą siły. — Ztąd też, pierwszy początek klęsk i nieszczęść, które następnie zalały Polskę a z nią i całą Słowiańszczyznę. — Król Albrecht uległ wszakże publicznemu głosowi, oddał Bonacortego, ale nie zyskał już poparcia zamiarom swoim i zniechęcony umarł.

Następnie wspomniawszy o kłopotliwym nader panowaniu Alexandra, przechodzi Mickiewicz do panowania Zygmunta staroego, i rozwija świetny nader obraz pięknego tego panowania, wspomina świetne zwycięstwa na Tatarach, Moskwie, i Wołoszy, pokazuje otaczających tron Polski holdowników, a mianowicie księcia Pruskiego, wojewodów Multańskiego i Wołoskiego, — wewnętrzną pomyślność, zasoby skarbowe, górującą oświatą, szereg wielkich meźów wszystko to w obrazie tym wydatne zajmuje miejsce. Lecz wśród zajmujących tych przedmiotów znajdują się dwa grube błędy, które jakby dwie plamy psują harmonię pięknego obrazu i efekt jego w odległości czasu niszczą. Pierwszy jest, mówi Mickiewicz, pozwolenie królewskie, dane

ście do miary, które Vice-Gubernator rozwiązał mówiąc: « kurczy się szelma, ale jak mu w półku dadzą z tysiąc pałek to się wyprostuje. »

Nareszcie w prowadzono chłopca z obwinietą ręką, a za nim przyniesiono krwawy jeszcze, uciety jego palec.

Łob! zawołał Vice-Gubernator bez examinu.

Oddawczyk uklonił się na podziękowanie, ale Vice-Gubernator dodał: « przywoźże prędko innego rekruta na miejsce tego. »

Jakto JWPanie! zawołał zadziwiony oddawczyk, wszakże ten przyjęty?

Najjaśniejszy Hosudar odpowiedziało Jeho Prewoschoditelstwo, w swoim nieograniczonem miłosierdziu, chcąc zapobiedz żeby sobie nie ucinali palców, co robi szkodę obywatelowi i utrudza oddawanie rekrutów, raczył najmłodszościwiej rozkazać, takich przyjmować, ale że kaźnia tracić nie może, więc pomieszczyć musi dać drugiego.

Ale JWPanie to ja tracę dwóch ludzi za jednego, ten choć z uciętym palcem zdałby się być w gospodarstwie!

Wcielono! odpowiedział Vice-Gubernator, i po tym stanowczym argumentie nie mając już dnia tego przyjmować rekrutów, gdyż ten z uciętym palcem był ostatni ze trzydziestu opłaconych, wstał i zapytał czy przywiezli rekrutów z Rałówki?

Przywiezli JWPanie, odpowiedział assystujący przyjomowi oddawczyk Rałowiecki.

Jutro rano ich stawić rzekł Vice-Gubernator.

Zaledwie to wyrzekł dało się słyszeć w pierwszym pokoju jakieś szamotanie jakby gwałtem odciągano odedrzwi kogoś, co wejść usiłował.

Co to jest? zawołał Vice-Gubernator.

Jeden z policyantów wyszedł i doniósł wróciwszy, że jakaś podeszła kobieta ma interes do Eho Prewoschoditelstwa.

Nie mam czasu rzekł Vice-Gubernator, niech jutro rano przyjdzie na kwaterę! i już miał wychodzić, kiedy odezwał się za drzwiami głos kobiety: « Ja tylko słowo mam powiedzieć! nie pójde z tą chyba mnie zabijecie!

W puścić ją, zawołał Marszałek.

Drzwi się otworzyły i weszła ośmdziesięcio letnia kobieta; w jednym ręku trzymała kijek którym sztukała przed sobą, a drugą ręką osłaniała głowę. Ślepa była na obie oczy.

Czego chcesz, zawołał z gniewem Vice-Gubernator.

Staruszka zatrzymała się i rzekła ze spokojną rozpaczą: przysłałam prosić żebyś mi Pan kazał do domu odprowadzić.

Jak to?

Nie mam już nikogo na świecie, wzieliście mi ostatniego wnuka i nawet zająć sama do pustej chaty nie mogę, — żeby przynajmniej na swojej umrzeć pościeli!

Wszyscy słuchali w Religijnem milczeniu, Vice-Gubernator nawet zdał się poruszony, ale to nie długo trwało.

Wot z umaszedza! (ot waryatka) zawołał, Idź precz Babo!

Stara zawróciła się nie nie odpowiedziawszy, a Marszałek coś szepnął do stojącego przy nim młodego człowieka, który wyszedł za staruszką. — Poźniej się dowiedziano, że pojechała do domu marszałkowską bryką i miała trochę pieniędzy.

wielkiemu mistrzowi Krzyżaków, przyjęcia Luteranizmu, drugim zaś, zaniechanie zamiaru zniszczenia tureckiej potęgi, przymierze z Solimanem, — przekonanie swe w tej mierze usprawiedliwia Professor już to skreśleniem naturalnej polityki Domu Jagiellońskiego, już to przytoczeniami zdań współczesnych, już to nareszcie ostatecznym rezultatem do którego zboczenia Zygmunta doprowadziły Polskę. Mówiąc o wojnie *Kokoszkiej*, dobrze ozna-
czył Mickiewicz nową tę rewolucją w społeczeństwie Polskiem która gwałcąc naturalne rozwijanie się swobód, przeskakując zwyczaj bieg czasu, Rząd Państwa gwałtownie przeniosła z Senatu wszlacheckie już koła.

« Był to, mówi on, pierwszy paroxysm śmiertelnej choroby, która dawną Polskę umorzyła. » — Szlacheckie gminowładztwo przywłaszczając sobie wyłączny rząd Państwa, porwało się zarówno na powagę i władzę królewską, na swobody duchowieństwa i na wolności klasz nie szlacheckich. Król stracił możność rozrządzania skarbem publicznym i siłą zbrojną narodu, Mieszczanie prawo nabywania dóbr ziemskich itp. W chwili tej Polska przedstawiała chrześcijaństwu, pierwszy wzór rospaw parlamentowych; angielski bowiem parlament w owym jeszcze ówczasie jedynie zajmował się kwestyami prawnymi. *Stany zaś ogólne* francuzkie, *Etats-Generaux* pozwalały sobie głosu, aby powitać lub pożegnać króla, z resztą spieszenie nader, podrzędne tylko ułatwiały trudności. Kiedy przeciwnie w Polsce rozprawiano już ze wszelkimi formami, jakie dziś dopiero w Anglii i Francji widzimy. Szczególnie zaś naśladowano starożytnych, naśladowanie to zupełnie nie stosowne nie miało się przyczynić do zwłaczania wyobrażeń. I tak stan rycerski urzędownie przybrał tytuł *plebs*, a przeto uważając się za *plebs Rzymski* na wzór jego, oddzielał się od Senatu aby osobno obradować, i uchwały swoje narzucać równie królowi jak senatowi, — prawa, zwyczaj krajowe, posłzy w poniewierkę, klasyczna starożytność za jedyny służyła wzór. — Ta sama rewolucja odezwiała się wnet i w literaturze. Po tę epokę Dziejopisarze Polscy szli jak jeden człowiek, krążąc około jednych wyobrażeń i szykując wypadki podług jednych a tych samych prawideł. — Od tąd zaś, ten pisze historią

królewską, ów historią kościoła, inny zaś historią szlachty, ale nie mamy już historii państwa, historii *Rzeczypospolitej*.

Lekcją swą zakończył Mickiewicz przytoczeniem dosłownem sądu jednego ze współczesnych pisarzy, który epokę swą dobrze oceniając odgadł chorowitą jej stronę i dla tego ze wzdrgą wyrażał się, mówiąc o brzmiającej wymowie senatorów i szlachty owego czasu.

« Głosy te i mowy (mów ion) przechowane nam zostały jakby coś godnego pamięci. Namiećni ci mówcy, występní obywateli, sponiewierali wolność przez gorszące jej nadużycie; i rozdzielili oni swe żale natyraniją, co właściwie śmiechu tylko byłogodne. Król wszakże musiał się usprawiedliwiać tak, jak gdyby rzetelnie był winnym król ten, który sobie zasłużył na chlubne imię *Ojca Ojczyzny*. Jakoż w rzeczy samój Państwo nie było nigdy rządzone w większej sprawiedliwości, łaskawości, nigdy Senat poważniejszych nie liczył mężów. »

« wojna i zewnętrzne sprawy równie dzielnie, równie zręcznie prowadzone. — Świetne zwycięstwa, korzystne sojusze, związki małżeńskie, które spowinowaciły króla polskiego z najpotężniejszymi monarchami Europy, — wewnątrz zaś ład jakiego dotąd nigdy nie było, — błogi pokój, pomyślność niesłychana; oto jest obraz najświetniejszego i najdobroczynszego panowania, — głupi wszakże naród nasz nie umiał się na niem poznać!.... »

« Cesarz Karol V, król Węgierski i Sultan nawet ofiarowali królowi posilki, do ukrócenia zbutowanych poddanych. — Król wszakże wołał walczyć z nimi niewyczerpaną dobrocią, tak jak gdyby dobroć przemódz mogła nieopieczność polityczną (*improbitas*)!.... »

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Dnia 11^o bieżącego miesiąca, w Kościele Saint-Philippe du-Roule, Arcy-Biskup Paryżki, udzielił Sakrament Bier-

Vice-Gubernator kontent z siebie, wyszedł — wszedł do doróżki, lecz tą razą zaprosił z sobą Marszałka, bo do niego jechał na obiad.

Na jutrz znówu sobie wylegał się przy kominku, kiedy wszedł Moszko z naciągniętą miną.

Coż tam, zapytał Vice-Gubernator, widziałeś go?

Widziałem Jasny Panie ale to bydle! powiada że kiedy tak złych rekrutów przyjęli, to jego nie mogą zbrakować! he! he! he!....

Uwidit! (zobaczy) mruknął Vice-Gubernator, zerwał się z krzesła, krzyknął na Wańkę, a lubo nie kazał mu być jeszcze przynosić sukien, — palnął go w pysk za to, że ich nie przyniósł, i tak gniew jak to mówią spędziwszy, — ubrał się i pojechał do przyjmu.

Oddawczyk wszedł z wesołą miną jakby pewien swego, czlen i doktor spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się. Vice-Gubernator zmarszczył się i wprowadzono dorodnego parobka, — wyższy był nad miarę, silno zbudowany, zdawało się, że nie przeciw niemu nie można powiedzieć, ale Vice-Gubernator rzekł do doktora, « zdaje się że jakiś zółty! »

Doktor wstał, opatrywał, dawał zapytania, nareszcie posztukał palcem w piersi, przybliżył ucho i rzekł, jak pójdzie pod karabin dostanie czechotki (suchot).

Zatyłok! zawołał Vice-Gubernator i ogolili mu tył głowy co znaczyło odrzucenie, na próżno protestował się oddawczyk, na próżno Marszałek się wstawiał, wymówiony zatyłek nie został cofniętym.

Drugi miał kiedyś dostać kołtuna, i ztęci prędko wzrok stracić, czwartemu miały kiedyś wypadać zęby, słowem

wszyscy rekruci z Rałówki za nie zdatnych uznani, zbrakowani zostali. Oddawczyk klaniał się, prosił, przysięgał że zdrowi, nareszcie widząc że nic nie wskóra, podniósł ramiona i wyszedł mrużąc.

A widzisz Waspan, ja mówił, odezwał się Moszko, który za nim był wyszedł, teraz trzeba posyłać po drugich rekrutów, a może młodzież pochowała się po lasach!

Zapewne odpowiedział oddawczyk, trudno drugich takich dwudziestu znaleźć, a kiedy tych nie przyjęli, to cóż będzie z tamtymi!

Nu! co będzie! dasz Waspan po sto rubli Eho Prewoschodytelstwu a po pięćdziesiąt członowi i doktorowi to i przyjmą.

Niech ich diabli wezmą! zawołał rozszalony oddawczyk. Nu niech wezmą, odpowiedział z flegmą Moszko, a zapłacić trzeba.

Cóż robić to już i zapłacę! żeby iylko w czas dostawili, bo pewno innych nie wzięli.

To Waćpau zaraz poszlij, przyjom ze dwie niedziele pociągnie, to jeszcze czas.

Bodajecie przepadli, mruknął Oddawczyk, i poszedł do karczymy w której był stanął.

W godzinę potem konny posłaniec pędził po drodze prowadzącej od Rałówki.

(d. c. p.)

A. POLESKI.

mowania licznej młodzieży szkolnej, trój części miasta. — Miło nam było między takową widzieć Xiecia Władysława młodszego syna Xiecia Czartoryskiego.

Oto co pisze Lord STUART z powodu uroczystości danej u Xżny Sutherland, na korzyść Polaków w Londynie :

Londyn, 6 Czerwca 1841.

« Niemogłem przetrwać dnia bez napisania w przedmiocie który, jako uroczystość na korzyść schronionych Polaków, u Xżny Sutherland wczoraj odbyła, tyle mi sprawił rokoszy. Nigdy nie udało się lepiej. — Towarzystwo najdobrańsze, gra zdumiewająca, zachwycająca scena cała. Łaskawa Xieźna Sutherland nigdy nie była łaskawszą; jej uprzejmość, jej słodycz sprzedająca, zachwycały każdego. Xiaże i Xieźna nie tylko udzieliła swojego mieszkania, lecz nadto gorliwość i zajęcie się dla zupełnego udania się przedsięwzięcia, dowodzące ile cenią sprawę dla której robione było, pokazać raczyli. — Nieszczędzono trudu ni wydatków w przygotowaniu; scenę wystawiono nową; wszystko strojne, w najwyszukanym guście i przepychu w kwiaty prawdziwe.

W środku przedstawienia przyszedł Xiaże Sussex. Obecność jego sprawiła wrażenie wyborne; za ukazaniem się wnet śpiewacy wznieśli Hymn, *God save the Queen*. Podniosło się zgromadzenie całe.

Nic nie dorówna uprzejmości Panny Rachel, której winniśmy tę uroczystość. Mimo jej słabowitości, dla której znacznym musiało być jej utrudzenie, mówi że dla niej jest niczem; — kiedy jej składał nasze podziękowanie, zapewniała mnie, że, gdyby się czuła silniejszą lub dłużej zabawić miała, byłaby « toute prête à recommencer. »

Inni Artyści niemniej byli uprzejmi: Miss Kemble, Rubini, występujący, a wszystko z dobrej chęci. Szczególniej Liszt okazał się przychylnym; przybył z ręką na chustce, po swym ostatnim przypadku nieuleczony, i słuchaczy, gra jednej tylko ręki, zadumiał.

Prawdą jest, że Członkowie Gabinetu (mimo późno w noc przeciągniętą Sessją Izby Niższej), zebrali się nazajutrz dwoma godzinami wprzód na Radę swoją, aby mogli być na uroczystości naszej. Byli na niej: Lord Melbourne, Lord Lansdowne, Lord Normanby, Lord Morpeth, Pan Labouchere. Nie było Lorda Palmerston, ale Lady Palmerston i z zupełnym zainteresowaniem się.

Przychód przynosi dziewięćset tunców sterlingów; wydatki zaledwie dojdzie 50 f. st. — Lecz czemże, wedle mnie, jest materialne wsparcie obok moralnego, najważniejszego na sprawę wpływu?

Sądzę iż Xieźnej Sutherland miłoby było mieć kilka liter z tej okoliczności od Xiecia ADAMA. Winszowali mi wszyscy udania się uroczystości wczorajszej. Rzeczywiście jest to tryumf, który mnie robi prawdziwie szczęśliwym. — Pismo *The Observer* zamyka najlepsze zdanie sprawy.

— Donieśliśmy już czytelnikom naszym, że Towarzystwo Literackie w Paryżu, postanowiło uczcić pamięć czcigodnego J. U. Niemcewicza, stosownym pomnikiem — Cała Polska z zapałem odpowie wezwaniu Towarzystwa — sądziemy wszakże, aby hołd ten narodowej wdzięczności był zupełnym, należy życzyć aby wykonanie pomnika, które jest potrzebą polskiego serca, było oraz i dziełem polskiej ręki. — Posiadamy przecie znakomite dłuto P. Władysława Oleszczyńskiego — roboty jego, jak np. posąg Trepki, wykonany w 1830 r., i pomnik Mochnackiego wystawiony w Auxerre, zaszczytne zyskały pochwały równie znawców jak i artystów. Od tego czasu P. Oleszczyński ciagle dosko-

nał się pod okiem najpierwszych mistrzów, a szczególnie P. Marokietego, zdaniem powszechnym, godnie wykonać może dzieło, w którym polskie jego serce doda mu natchnienia na które cudzoziemiec nie potrafi się zdobyć. — Przy tej okazji miło nam jest wspomnieć że P. A. Oleszczyński, który jak wiadomo pracuje nad Historją Sztuk Pięknych w Polsce — czytał na Posiedzeniu Towarzystwa Literackiego, ustęp, z wielce pożądanego swego dzieła, obejmujący epokę Zygmunta III.; żałujemy że szczupły obręb pisma naszego nie dozwala nam choć w treści przytoczyć to cośmy z pisma P. Oleszczyńskiego słyszeli — niemożemy wszakże odmówić sobie przyjemności powtórzenia przemówienia się, którym autor uprzedził swe czytanie.

« Przynoszę pismo obejmujące epokę Zygmunta III. pod względem sztuk i pomników. Pismo to mimo swych usterek, przecież niewątpliwie że z pobłaznieniem od Towarzystwa słuchanem będzie przez wzgląd że je wykonałem ze szczególnego polecenia, nieśmiertelnej pamięci Jnljana Niemcewicza.

« Wiadomo, że ten znakomity Ziomek trzy tomy Panowania Zygmunta III. napisał, w których właśnie sztuki i pomniki nie znalazły miejsca. Przedmioty te jak mnie oświadczał, zostawił innemu specjalnemu pióru; a przez pomyłkę zapewne osądził że przystało abym ja tę przerwę podług sił, własnymi poszukiwaniami zapełnił. Że zaś mnie uczniowi nie należało się targować z mistrzem, z posłuszeństwem podjąłem pracę, niewątpliwie, że on jak i inni ziomkowie, trudności oceniał i niedostatkom pisma pobłaznać raczą.

« I kiedy już miałem ostatecznie rękopism jemu zakomunikować, odebrałem smutne uwiadomienie że żyć już przestał.

« Dzisiaj nie eofam mego przedsięwzięcia, bo ono jest wpływem woli mego mistrza. A lubo to krzesło, z którego niegdyś nas cieszył, uczył i zagrzewał jest osierociałe, duch przecie jego, którym w nas wszystkich całe swe życie rozżarzał, mimo zgonu cielesnego, tak dalece nas nieodstępuje, i my go odstąpić nieradzi, że gdyby nawet nieubłagane wyroki przeznaczenia i dla naszych kości podobny los zakreśliły, to z równą jak On obojętnością, złożymyśmyśmiertelność na ziemi wygnania, skwapliwie pośpieszym duszą nad brzegi Wisły i Wilji, bo naówczas, tam bez wątpienia napotkamy ukochane cienie Ziomek, którym za życia nadewszystko Ojczyznę kochał.

« I my Ją kochamy! Lecz jeżeli wśród tylu udręczeń, z uporem niepojętym dla cudzoziemców kochać nie przestajemy, to może być w części dla tego że Niemcewicz wskazał nam przykład i wyszczególnił powody; bo jeżeli ja kochał przodkowie nasi to dla tego, że była świetna, że była to błoga ziemia, na której doznawali tyle swobód, sławy, dobrodziejstw i pomyślności. Lecz nam w tułactwie dla tego szczególnie pozostało Ojczyznę kochać, że ją tak niesprawiedliwie gnębioną, odartą i nieszczęśliwą widzimy.

« Tym wspomnieniem, zdaje mnie się że dosyć już przygotowałem Towarzystwo, do pobłaznienia mojemu pismu. Odważnij przeto czytanie moje rozpocząć moge. »

ZMARLI.

— Onufry Gliński, po długiej chorobie, zakończył życie w Paryżu d. 5 Maja.

— Konstanty Dyrunt, 3 b. m. umarł w Szpitalu de la Pitié.

PARYŻ, W Drukarni i Litografii, MAULDE i RENOU,
przy ulicy BAILLEUL, n. 9-11.